

Przemówienie papieża podczas mszy dla rodzin w Szczecinie w dniu 11.06.1987 r.

"... Iż cię nie opuszczę aż do śmierci".

Drodzy bracia i siostry! Synowie i córki Kościoła na ziemi szczecińskiej!

Dziękuję waszemu biskupowi za to, że mnie tutaj zaprosił, za to, że bardzo serdecznie zabiegał, ażeby dzisiejsze odwiedziny Jana Pawła II w Szczecinie mogły się urzeczywistnić.

Dziękuję i pozdrawiam wszystkich zgromadzonych. W sposób szczególny pozdrawiam wszystkich małżonków i rodziny, oraz tych, którzy do założenia rodziny się przygotowują. Pozdrawiam matki, które noszą pod sercem nowe życie.

Pozdrawiam członków Komisji Episkopatu ds. Rodziny, ludzi nauki oddających się studium rodziny. Pracowników duszpasterstwa rodzin. Pozdrawiam wszystkie ruchy działające na rzecz rodziny, a także parafialne grupy "miłosiernych wobec najmniejszych".

Wasz pasterz - biskup Kazimierz Majdański nosi w swojej pasterskiej "legitymacji" ten wielki temat, tę wielką sprawę: rodzinę. Małżeństwa i rodziny. Sprawie tej służył i służy, nie tylko w Polsce, ale także i w Rzymie. Nie przestaję być wdzięczny za to, co uczynił dla papieskiej "Rady Rodziny", zwłaszcza w związku z Synodem 1980 roku.

Pragnę przeto, idąc za waszym zaproszeniem, spotkać się w czasie tej eucharystycznej Ofiary Chrystusa z każdym małżeństwem i rodziną, nie tylko tutaj obecną, ale także na całym szlaku Kongresu Eucharystycznego w Polsce. Wszystkich zapraszam do uczestniczenia w tej uroczystej liturgii. Zapraszam również do odnowienia ślubów małżeńskich.

W dniach Kongresu wszyscy skupiamy się przy tych słowach, jakie Ewangelista Jan, umiłowany uczeń Chrystusa, wypowiada w związku z ostatnią wieczerzą: "umiłowawszy swoich ... do końca ich umiłował". Słowa te tłumaczą równocześnie tajemnicę Chrystusowej Paschy i sakramentalną rzeczywistość Eucharystii: "do końca umiłował".

A małżonkowie, klęcząc przed ołtarzem w dniu ślubu mówią: "nie opuszczę cię aż do śmierci". Tak mówi mąż do żony i żona do męża. Tak mówią' razem wobec Majestatu Boga żywego. Wobec Chrystusa.

Czyż słowa te nie współbrzmia głęboko z tamtymi: "do końca umiłował?"

Z pewnością, drodzy bracia i siostry zachodzi tutaj głęboka zbieżność i jednorodność. Sakrament małżeństwa wyrasta z eucharystycznego korzenia. Wyrasta z Eucharystii i do niej prowadzi. Ludzka miłość "aż do śmierci" musi się głęboko zapatrzeć w tę miłość, jaką Chrystus do końca umiłował. Musi tę chrystusową miłość - poniekąd - uczynić swoją, ażeby sprostać treściom małżeńskiej przysięgi: "ślubuję ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci".

Z tej przysięgi buduje się szczególna jedność: wspólnota osób. Communio personarum. Jest to jedność - zjednoczenie serc i ciał. Jedność - zjednoczenie na służbie życiodajnej miłości. Zjednoczenie osób, mężczyzny i kobiety i zarazem zjednoczenie z Bogiem, który jest stwórcą i ojcem. Zjednoczenie obojgu w Chrystusie, w orbicie tej oblubieńczej miłości, jaką on - Odkupiciel świata ó obdarza Kościół, a w tym Kościele każdego człowieka. Wszyscy wszakże jesteśmy odkupieni za cenę jego krwi.

Drodzy bracia i siostry! Potrzebne jest bardzo gruntowne przygotowanie do małżeństwa jako wielkiego sakramentu. Trzeba z kolei często wracać do tych świętych tekstów sakramentalnej liturgii małżeństwa, mszy świętej dla nowożeńców, mszy świętej na jubileusz małżeński, odczytywać je, rozważać ... Są to słowa Żywota.

Dzisiaj także was do tego zapraszam, abyście razem ze mną rozważyli wszystkie czytania liturgii z uroczystości Najświętszej Rodziny, którą tu, w Szczecinie, wspólnie sprawujemy.

A więc: czytanie pierwsze: z Księgi Syracha - Psalm responsoryjny, który powtarza się także w liturgii Sakramentu małżeństwa. Czytanie drugie: święty Paweł przekazał nam prawdy najdonoślejsze na temat boskiej tajemnicy małżeństwa w ramach listu do Efezjan. Jednakże czytanie dzisiejsze jest wzięte z listu do Kolosan.

Można powiedzieć, iż znajdujemy tam związę, a równocześnie bardzo istotne pouczenie na temat: jak budować wspólnotę małżeńską i rodzinną. Jak ją budować w wymiarze całego życia, a zarazem - na co dzień.

Uczy apostoł, że miłość "jest więzią", stanowi jakby życiodajne centrum, które jednak trzeba systematycznie i wytrwale "odbudowywać" całym postępowaniem. Na różne cnoty wskazuje ten apostołski tekst, od których zależy trwałość, co więcej, rozwój miłości pomiędzy małżonkami. Pisze bowiem: "obleczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie wzajemnie, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak pan wybaczył wam, tak i wy".

Jakież to konkretne! Apostoł ma przed oczyma życie małżeńskie swoich czasów, 2000 lat temu, ale ludzie naszego stulecia mogą się w tym tak samo doskonale odnaleźć.

Małżeństwo - to wspólnota życia. To dom. To praca. To troska o dzieci. To także wspólna radość i rozrywka. Czyż apostoł nie zaleca, abyśmy "napominali samych siebie" także "przez pieśni pełne ducha, śpiewając Bogu w naszych sercach?".

Trzeba te słowa apostołskiego dziedzictwa Kościoła odczytywać w ich oryginalnym brzmieniu ze wszystkimi szczegółami, a równocześnie - trzeba je stale tłumaczyć na język naszych czasów, naszych warunków - jakże nieraz trudnych - naszych problemów i sytuacji.

Także i to, co się odnosi do stosunku: rodzice - dzieci. Apostoł pisze: "dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom we wszystkim", ale pisze również: "ojcowie, nie rozdrażniajcie waszych dzieci, aby nie traciły ducha".

Bardzo wymowne połączenie. Co mogą znaczyć te słowa dziś w naszych polskich warunkach? Zdaje się więc, że jest nieodzowna wielka praca dla kształtowania duchowości małżeństwa, Moralności - i życia duchowego małżeństwa. Sakrament zawiera w sobie wyraźne zobowiązanie: wierność, miłość, uczciwość. Są to zobowiązania natury moralnej. Małżeństwo-rodzina buduje się na ich gruncie. W ten sposób staje się wspólnotą godną ludzi, prawdziwą wspólnotą życia i miłości. Arka przymierza z Bogiem w Chrystusie.

Posługa Kościoła Chrystusowego wobec rodziny wytworzyła, poczynając od zarania naszej historii i poprzez wieki, znakomity model rodziny. Wytworzyła też obyczajowość naznaczoną wielkim szacunkiem dla godności kobiety. Wymownym tego wyrazem była wczorajsza beatyfikacja Karoliny Kózkówny, córki polskiej wsi.

A posługa ta, posługa Kościoła wciąż trwa w nowych przejawach odpowiadających nowym potrzebom. Kościół w Polsce ma swoje poważne zasługi w obronie praw rodziny.

Rodzina według zamysłu bożego jest miejscem świętym i uświęcającym. Na straży tej świętości Kościół stał zawsze i wszędzie, ale w szczególny sposób pragnie być blisko rodziny, gdy ta wspólnota życia i miłości, gdy ta arka przymierza z Bogiem jest zagrożona czy to od

wewnątrz, czy też - jak to dziś często niestety bywa - od zewnątrz. Kościół na naszej ziemi stoi wiernie po stronie rodziny, po stronie jej prawdziwego dobra, nawet gdy czasem u niej samej nie znajduje należytego zrozumienia. Nie tylko głosi z miłością, ale i ze stanowczością objawioną naukę dotyczącą małżeństwa i rodziny, nie tylko przypomina jej obowiązki i prawa, ale również obowiązki innych, zwłaszcza obowiązki społeczeństwa i państwa wobec rodziny. Stara się ciągle rozwijać potrzebne struktury duszpasterstwa, których celem jest niesienie moralnej pomocy rodzinie chrześcijańskiej. I może tej obecności i wrażliwości zawdzięczamy w głównej mierze to, że zło zagrażające rodzinie, nadal nazywane jest złem, grzech nadal nazywany jest grzechem, wynaturzenie - wynaturzeniem; że nie zwykło się tutaj, jak to czasem bywa w świecie współczesnym konstruować teorii dla usprawiedliwienia zła, nazywanie zła dobrem.

Co więcej, rośnie wciąż liczba osób, które w różnych dziedzinach pragną nieść pomoc rodzinie w realizacji jej powołania. I rosną też ciągle szeregi młodych małżeństw i rodzin, które niezwykle żywotnie urzeczywistniają w pełni w swoim życiu całość chrześcijańskiej nauki o małżeństwie i rodzinie i to w formie apostołatu łączących się ze sobą grup rodzinnych, związanych ściśle z duszpasterstwem rodzin prowadzonym przez Kościół w Polsce.

Ewangelia dzisiejsza prowadzi nas wspólnie z Maryją i Józefem do świątyni jerozolimskiej: ofiarowanie syna pierworodnego w czterdziestym dniu po narodzinach.

I oto wśród rytuału, przewidzianego prawem Mojżesza, nagle rozbrzmiewa głos starca, który wydarzeniu w świątyni jerozolimskiej nadaje pełny wymiar profetyczny.

Symeon mówi o Jezusie:

"Oto ten przeznaczony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiąć się będą". Zwracając się zaś do Matki,

dodaje: "a twoją duszę miecz przeniknie, aby na jaw wyszły zamysły serc wielu.

Chrystus - znak, któremu się sprzeciwiają.

Drodzy bracia i siostry, czy ten "sprzeciw" nie idzie również, a może nawet przede wszystkim przez tę wielką i podstawową zarazem dziedzinę życia ludzkiego, dziedzinę życia społecznego, narodowego, jaką jest właśnie małżeństwo i rodzina?

Czy tutaj nie doznajemy zarazem w szczególnej mierze zagrożenia? Tej moralnej klęski, którą ponosi człowiek: kobieta, mężczyzna, dzieci! A zarazem społeczeństwo, a zarazem naród. I państwo też.

Nie można "rozchwiać" tej "małej" wspólnoty, może słabej, niewystarczającej, która jednak jest u korzenia wszystkich wspólnot, ażeby całe życie społeczne i narodowe nie doznało strat i szkód niepowetowanych.

Nie ma skuteczniejszej drogi odrodzenia społeczeństw, jak ich odrodzenie przez zdrowe rodziny.

A rodzina, która " jest pierwszą szkołą cnót społecznych, potrzebnych wszelkim społecznościom", jak uczy sobór, jest dziś bardzo zagrożona. Wiemy to wszyscy. Jest zagrożona od zewnątrz i wewnątrz. I trzeba, by o tym zagrożeniu, o własnym losie mówili, pisali, wypowiedali się przez filmy czy środki przekazu społecznego nie tylko ci, którzy - jak twierdzą - "mają prawo do życia, do szczęścia i samorealizacji", ale także ofiary tego obwarowanego prawami egoizmu. Trzeba, by mówiły o tym zdradzone, opuszczone i porzucone żony, by mówili też porzuceni mężowie. By mówiły o tym pozbawione prawdziwej miłości, ranione u początku życia w swej osobowości i skazane na duchowe kalectwo dzieci, dzieci oddawane ustawowo instytucjom zastępczym - ale... jaki dom dziecka może zastąpić prawdziwą rodzinę? Trzeba upowszechnić głos ofiar - ofiar egoizmu

i "mody"; permissywizmu i relatywizmu moralnego; ofiar trudności materialnych, bytowych, mieszkaniowych. "Dlatego też Kościół - słowami Adhortacji o rodzinie "Familiaris consortio" - otwarcie i z mocą broni praw rodziny przed niedopuszczalnymi uzurpacjami ze strony społeczeństwa i instytucji państwowej. . .

Jeśli się nie mylę, mamy wysoki, najwyższy odsetek matek pracujących zawodowo, które pracę tę wykonują z jakimś uszczerbkiem dla swego życia rodzinnego. Wszystko to sprawia - w powiązaniu ze szczególnymi warunkami gospodarczymi - że do rodziny polskiej wdziera się swoisty brak wrażliwości na pozamaterialne wartości pracy ludzkiej, zanik ufności w sens pracy uczciwej, brak widzenia jej celów na dłuższą metę, obserwuje się natomiast zjawisko tymczasowości, doraźności, życia z dnia na dzień, a czasem także chęć szukania - kosztem życia rodzinnego - zarobku i dobrobytu na obczyźnie.

To, co czym mówię w zarysach, jest przedmiotem wielu dyskusji, analiz i trafnych publikacji, a przede wszystkim jest realistycznym postulatem rodziny, zwłaszcza młodej, rodziny rozwojowej: jest postulatem rodziny wielodzietnej, jest postulatem po prostu rodziny.

Niechże nie zabraknie dobrej woli. Modlimy się gorąco, by nie brakowało nikomu dobrej woli, inicjatywy, realizacji. By rodzina była silna Bogiem, by kraj był silny zdrową fizycznie i moralnie rodziną. Podstawą trwałości rodziny jest pogłębiania i odnawiana w Kościele i w jego programie, w jego sakramentach, świadomość, której owocem jest trwanie "mimo wszystko" aż do śmierci.

Wpatrzeni w wydarzenie, jakie miało miejsce w świątyni jerozolimskiej, wyznajemy wraz z Symeonem, że Chrystus jest "światłością ludzkiego zbawienia", że jest "chwałą" ludu bożego.

Dlatego też wszyscy stoimy wobec wielkiego zadania. W czasie Wielkiej Nowenny przed Tysiącleciem Chrztu Polski, Episkopat ujął to

zadanie w zwięzłym zdaniu: "rodzina Bogiem silna". Rodzina Bogiem silna jest to zarazem rodzina jako siła człowieka: rodzina szlachetnych ludzi. Rodzina ludzi wzajemnie obdarzających się miłością i zaufaniem. Rodzina "szczęśliwa" i uszczęśliwiająca. Arka Przymierza.

W punkcie wyjścia rodziny znajduje się rodzicielstwo. Kościół uczy: odpowiedzialne rodzicielstwo. I sprawie tej poświęca wiele uwagi - i wiele wysiłku. Odpowiedzialne - to znaczy: godne osoby ludzkiej, stworzonej "na obraz i podobieństwo Boga". Odpowiedzialne za miłość. Tak: miłość, drodzy małżonkowie, mierzy się właśnie tą rodzicielską odpowiedzialnością. A więc - rodziny odpowiedzialne za życie, za wychowanie. Czyż nie o tym właśnie mówią słowa małżeńskiej przysięgi?

Odpowiedzialność wzajemna: męża za żonę, żony za męża, rodziców za dzieci.

Odpowiedzialność ojcowska: "pan uczcił ojca przez dzieci" - słyszeliśmy to dziś w księdze Syracha. I odpowiedzialność macierzyńska. Nie można jednak zapomnieć, że mężczyzna musi być pierwszy w podejmowaniu tej odpowiedzialności. Jeśli apostoł mówi: w duchu swojego czasu "żony, bądźcie poddane mężom", to mówi zarazem: mężowie, bądźcie odpowiedzialni! Zasługujcie prawdziwie na zaufanie waszych małżonek. I waszych dzieci.

W latach 80-tych Szczecin był miejscem doniosłych wydarzeń - i doniosłych umów pomiędzy władzami państwowymi a przedstawicielami świata pracy. Jaki był sens tych umów? Czyż nie chodziło o wszystko, co odpowiada godności ludzkiej pracy - i godności człowieka pracy? Mężczyzny i kobiety ?

Praca ludzka: czyż nie jest ona stałym punktem odniesienia całego społeczeństwa, a w tym społeczeństwie - każdej rodziny? Słusznie więc ktoś w Polsce powiedział: "została nam zadana praca nad pracą".

Tak. Wydarzenia lat osiemdziesiątych pozostawiły nam wszystkim to właśnie zadanie: "pracy nad pracą". W wielu wymiarach. Bo praca ludzka ma wiele wymiarów, wiele aspektów dla niej istotnych.

Stale więc pozostaje naszym polskim zadaniem praca nad pracą w odniesieniu do podstawowych praw i wymagań życia rodzinnego. Nieustannie trzeba podejmować to zadanie.

Wypada pamiętać, że natura i posłannictwo rodziny stanowi najbardziej odpowiedzialną służbę społeczną, a zatem rodziny mają prawo do takich warunków bytowych, które by im gwarantowały odpowiadający ich godności poziom życia i właściwy rozwój. Chodzi tutaj o słuszne wynagrodzenie za pracę. Chodzi o dach nad głową, o mieszkanie, poczynając od młodych małżeństw i rodzin dopiero się zawiązujących. Rodzina jest bowiem równocześnie wspólnotą, która może istnieć dzięki pracy i jest zarazem pierwszą wewnętrzną szkołą pracy dla każdego człowieka. Chodzi więc - powtarzam - o stałą poprawę warunków życia, a w tym zakresie o sprawiedliwe traktowanie kobiety-matki, która nie może być ekonomicznie zmuszana do podejmowania pracy zarobkowej poza domem, kosztem jej niezastąpionych obowiązków rodzinnych.

Mówiąc to wszystko, nie chcę w niczym pomniejszać czegokolwiek co dla tej sprawy w Polsce zrobiono. Mówię jednak, że zadania są wciąż olbrzymie. Równocześnie bowiem trzeba pytać czy nie został zagubiony właściwy sens pracy. Czy u podstaw tego zagubienia nie znajduje się zapomnienie o tej podstawowej zasadzie, która kierowała pracowitością, gospodarnością Polaków, tam gdzie ona się okazywała, a w zachodniej Polsce w szczególny sposób się okazywała. Ta zasada wprost benedyktyńska "módl się i pracuj". Uczył niezapomniany prymas 1000-lecia - kard. Stefan Wyszyński, praca ma dwa cele: udoskonalenie rzeczy i udoskonalenie człowieka pracującego ... Ma być tak wykonywana, by w jej wyniku człowiek stawał się lepszy. Dzieje się

122
IPN BU 0 236/382/2
119
70

tak, gdy realizowana jest rada św. Pawła "cokolwiek czynicie, z serca wykonujcie, jak dla pana, a nie dla ludzi, świadomi, że od pana otrzymacie dziedzictwo jako zapłatę".

Zapraszam teraz. Bardzo dobrze, że się wam spodobały te słowa, nie tylko kard. Wyszyńskiego, ale i św. Pawła. Trzeba żeby nam się podobało słowo boże. Trzeba mieć upodobanie w słowie bożym. Jeśli jest upodobanie w słowie bożym, to za nim idzie działanie w duchu tego słowa. I oto bardzo nam chodzi. O to bardzo chodzi Kościołowi w Polsce, wszystkim moim braciom biskupom tu obecnym z księdzem prymasem i mnie polskiemu papieżowi. Papież nigdy nie jest polski ale jest polski. Bardzo o to chodzi, żeby było upodobanie do słowa bożego. Było upodobanie do słowa prawdy, tylko takie upodobanie może rodzić działanie w duchu prawdy, może kształtować prawdziwą odnowę, a przecież właśnie tutaj na Wybrzeżu mówiło się tak wiele o tej odnowie. O tej odnowie, której nie przestajemy pragnąć.

Pragnę teraz zaprosić wszystkie tutaj zgromadzone małżeństwa, a pośrednio stąd, ze Szczecina, wszystkie małżeństwa na polskiej ziemi - do odnowienia ślubowań małżeńskich wobec Matki Bożej w jej fatimskim wizerunku. Ten wizerunek będzie na końcu mszy świętej koronowany.

Drodzy bracia i siostry! Wracam do słów św. Pawła "Niech w was przebywa słowo Chrystusa z całym swym bogactwem". To słowo stało się waszym udziałem. Stało się poniekąd waszym słowem od dnia, kiedyście wypowiedzieli na stopniach ołtarza: "ślubuję ci miłość, wierność, i uczciwość małżeńską oraz, że cię nie opuszczę aż do śmierci." W tym małżeńskim ślubowaniu słowo Chrystusa w całym bogactwie swej zbawczej, uświęcającej treści, stało się słowem sakramentu małżeństwa. A wy jesteście tego wielkiego sakramentu szafarzami. To jest wasz "kapłański" udział w tajemnicy Chrystusa i Kościoła. To jest sakrament całego waszego życia.

123
IPN BU 0 236/382/2
120
77

Proszę więc, ażebyście za chwilę powtórzyli te słowa, słowa, które idą z wami przez wszystkie dni tego życia aż do śmierci! Powtórzcie, aby odnowić w waszych sercach ich moc. Powtórzcie, aby odnowić łaskę sakramentu, która została wam dana w dniu zaślubin - i która stale jest wam dawana, jeśli jej szukacie. Jeśli z nią współpracujecie.

Powtórzcie...

I "niech sercami waszymi rządzi ten chrystusowy pokój", którego "świat dać nie może". Chrystus sam daje ten pokój tym, którzy go całym sercem szukają.

Odnawiając wasze małżeńskie przyrzeczenia, oddajecie całe wasze życie rodzinne, wasze dzieci, wasze troski rodzicielskie w macierzyńskie dłonie Maryi. Złóżcie je pod sercem tej matki, która idzie przed nami "w pielgrzymce wiary". W duchu tego właśnie zawierzenia rodzin polskich, prosimy, ażeby przyjęła od nas "papieskie korony": znak czci i miłości całego ludu bożego na tej ziemi.

Biuro
i Archiwizacja